

# Katyń 1940

<https://katyn.ipn.gov.pl/kat/przedmioty-i-relikwie/pamietniki-z-katynia/12411,Solski-Andrzej.html>  
26.04.2024, 06:18

## PAMIĘTNIKI Z KATYNIA

### Solski Andrzej

28.09

Godzina 11.50. Szpica zatrzymana przez sowieckie wojska w Tarnogrodzie. Dzików - zakwaterowanie w stodole po 8 godzinach Marszu z Różańca, skąd podwodami do Dzikowa. W Dzikowie po dłuższym postoju przed urzędem pocztowym - przejście do stodoły na słomę jęczmienną.

29.09

Podział w grupy 1 + 10 po wyjściu ze stodoły [Nasza] jedenastka

1. por. Sypniewski Marian (58)
2. ppor. Andrzejewski Bogdan (58)
3. ppor. Wielebiński Władysław (55)
4. ppor. Buczkowski Wacław (55)
5. ppor. Szmagiel Jan (58)
6. ppor. Olszewski Alfons (55)

7. ppor. Bondke Edmund

8. ppor. Gliszyński Jerzy

9. ppor. Wiedanek Ferdynand

10. Mogietko Tadeusz

20.09

Dzików. W drodze do Cieszanowa przez Dzików prowadzi jakiś gefrajter, który nie robił przerw w marszu. Cham. Marszem przebyliśmy do Ciechanowa 16 km zostaliśmy zatrzymani w ogrodzie od 13.10

Godz. 17.00. Odjazd z Cieszanowa do Lwowa samochodami ciężarowymi (bez ławek, na słomie - niewygodne). Przyjazd do Lwowa po godzinie 24.00. Dworzec Janowski zniszczony, teatr zniszczony, miasto udekorowane czerwonymi flagami.

30.09

Po wypoczynku w pokoju nr 46 Komendy G[arnizonu] Miasta (Szefostowo Uzbrojenia), w godz.(nach) poł.(udniowych) wyjazd samochodem do koszar p.[ułku] a.[artylerii] c.[ieźkiej] (Obrońców Lwowa), skąd po otrzymaniu chleba i słoniny - wyjazd do Tarnopola przez Winniki.

Słowita (?). Od 14.00 - 14.55 odpoczynek, po czym przez Złoczów - Zborów o godzinie 19.00 do Tarnopola.

[Z Tarnopola] do Wołoczysk 48 kilometrów (towarzysz Gryszenko - kierowca samochodu). Wyładunek pod stajnią przy cukrowni. Tu o godz. 24.00 zakwaterowanie w stajni. Słoma starta - mało. Zimno. Śpię między por. rez. Bukowskim i por. Olszewskim.

1.10

Godzina 6.00 - pobudka. Słoneczna pogoda - chłodno. Spisywanie ewidencji - dość dokładnie. Około 12.00 otrzymaliśmy pęcak i czarną kawę (za słodką - w pobliżu cukrownia). Wieczorem do wagonu. 72 kilometrów transportem na wschód do Komarówki.

W nocy zemdlałem dwukrotnie.

2.10.

O godzinie 6.00 przebudziłem się na stacji Hredczany między Powołoczyskami, a Płoskirowem. Na stacji otrzymaliśmy chleb (jeden na czterech), po dwa śledzie i cukier.

Godzina 11.50 - stacja Derażna. Godzina 15.40 - przybycie do Komarówki.

3.10

Godzina 6.00 - Winnica (przejazd). Przed Koziatyniem wypróżnianie, w Koziatyniu śniadanie: woda z cukrem, śledzie i 1/3 bochenka chleba.

Krótki postój w Czarnorudce. Godzina 11.55 - osiągnęliśmy większą, nową stację Frastów (?), dalej Bojarka pod Kijowem. Godzina 13.50 (ich czasu 15.50) - przybyliśmy do Kijowa. Tu kolacja, pierwsza od (...). Kijów - duże miasto. Czy odbudowane po 1920?

4.10

Przebudzenie na stacji Nieżyn (gubernia czernichowska). O 8.30 stacja Bachmacz. Krótki postój. O godzinie 10.00 kolejny postój na węzłowej stacji Konotop. Pogoda słoneczna, wiatr płn.-wsch., zimno. Od 27.09 nie goliłem się. Ostatnio goliłem się w aptece p. Gajewskich w Łukowej (?) pod Biłgorajem. Ten krótki postój w Konotopie trwał do 12.35.

Dokąd jedziemy - nie wiemy; na Moskwę, Charków? Od wczorajszej wieczery w Kijowie - dotąd bez jedzenia.

5.10.

Rano na stacji we wsi Ciołkinia. Następnie przesiadka i jeszcze 12 kilometrów, odległość do obozu. Torf - rozdział - Bołoto. Podklasztor. Tu rozdział na zakwaterowanie w szkole, lub w czymś podobnym. Ciasnota i brud. Wieczorem chleb i konserwa rybna na czterech, oraz gorąca brudna woda. Modlić się nie wolno.

6.10

Po przespanej nocy, rano śnieg jak w Polsce w grudniu. Na śniadanie szklanka gorącej wody i dużo obiecanek. Nasz pieniądz nie ma żadnej wartości. Nic nie robimy. Kłótnie-krytyka-swary. Do północy nie otrzymaliśmy poza wrzątkiem nic do jedzenia.

7.10

W nocy zbudzono i wydano po ¼ chleba i zupę (trochę za słoń). Zima na dobre: śnieg.

8.10

Podobno niedziela – święto. U nas praca wre przy odrutowywaniu i przybijaniu (...) gwoździ. Dzień pochmurny, lecz względnie ciepły. Śniadanie chude o godzinie 9.00 (7.00).

9.10

Poniedziałek. W nocy wstawałem. Śniła mi się Danką[\[1\]](#). Rano – po umyciu – noszenie desek. O godz. 9.30 (11.30) czekamy na śniadanie. Dostaliśmy „ekstra” *kipiatok*. Propaguje się grę w bridża. Wczoraj grałem dwa robry o przegrałem z 1.6.

10.10

Wtorek. Noc chłodna. Spanie pokotem: ciasno i zaduch. O 7.00 wstawanie; wyżywienie bez zmian: dwa razy dziennie zupka i raz woda. Byłem u lekarza. Rwa kulszowa rozwija się. Jestem zadowolony z zajęć.

11.10

Spotkałem kpt. Radzikowskiego. Dzień pogodny. Grupa od godziny 12.00 pełni służbę. Wczoraj robili nowe spisy.

Gdzie jest Danką, Ewa, Mama ? podobno generał Trojanowski jest w klasztorze Gorodok obok nas.

12.10

Rano piękna, mroźna pogoda. W nocy śniła mi się moja jedyna Ewunia, że ją nosiłem na rękach o zabrałem z tratwy węgierskiej (?), a następnie przez różne niebezpieczeństwa, przeszkody niosłem i puściłem na nasłoneczniony pagórek, z którego miała iść do ciotki Witoldy.

13.10

Dzień dość ciepły. Po południu kąpiel i pranie bielizny, to jest mojej jedynej koszuli i darowanego mi przez kpt. 34 p. p. B. Radnickiego, (?) ręcznika i chust, które zatrzymałem po swoich adiutantach.

Kolacja późno, ponieważ trwała praca komisji, która przesłuchuje, a raczej zabiera legitymacje, notatki, złote i srebrne zegarki itp. Ten notatnik uratował się [dlatego], że leżał z obrazkiem św. Teresy.

14.10

Dzień pogodny. Zamiana wiatru nic dobrego z zachodu nie przyniesie.

Zaczynamy pracę nad pryzkami - czyli nasza wegetacja [tutaj] będzie dłuższa. Jedzenie b.[ardzo] marne. Chleb („dynamit”) utrzymuje nas przy siłach.

15.10

Niedziela. Praca przy budowie prycz. Śniadanie będzie około 11.00 (9.00 - nasza).

16.10

Po nocy wyspania się na twardych deskach - dalszy ciąg przygotowań i urządzania się zabrali nam policjantów, podoficerów i innych „nieoficerów” podobno mają oni odjechać do swoich domów. Nikogo znajomego nie widziałem. O Kaziku [\[2\]](#) niczego nie mogę się dowiedzieć. Z 18 d.[ywizji] p,[iechoty] z Łomży nikogo nie ma. Mam przecucie, że był on zabity lub ciężko ranny i dostał się do niewoli niemieckiej! Dziś rozmawiałem z mjr., który też jest tu. Dostał się do bolszewików pod Ujściem. O swojej żonie i dzieciach nie wie nic. Nam pisać jeszcze nie wolno. Nie wiem czy Tadzik został zawiadomiony we Lwowie i czy zawiadomił Warszawę, że jestem w niewoli SRR.

17.10

Nic szczególnego nie zaszło. Byłem dużurnym i chodziłem do kuchni po śniadanie obiad i kolacje...

Po śniadaniu przybyli z regionu Starobielska szeregowi z województwa kieleckiego, z którymi nie wiedzą co robić: czy odesłać do granicy oddać Niemcom, czy też zostawić. Ochotników na pozostanie wśród nas nie znaleźli. Nawet jeden który był karany w Polsce za komunizm, nie chce zostać. Co mu się tu w SRR nie podoba? Monotonia życia, wzajemnie bujanie się i uderzanie plackiem przed nowymi bożyszczami: Lenin, Stalin, Mołotow - Krasnaja Armia wybawicielką narodów...

Podobno był jakiś wyższy urzędnik GPU, który wiele obiecywał na temat polepszenia naszego tu bytu i naszych niezależności, ale przecież na to tu w Rosji i w tym stroju nie można liczyć. Oni uważają nas za jeńców wojennych choć przecież z nimi wojny nie było (...)

Jak długo tu pozostaniemy Bóg wie!?

18.10

Uczyłem się niemieckich słówek. Tęsknie, gdy przypomnę sobie Dankę, Ewę, Matkę oraz rodzinę. Co dzieje się z Kazikiem, Jankiem - on osadnik.

19.10

Wiadomości z francuskiego frontu są bardzo dobre. Francuzi podobno na poszli naprzód.

W dniach 21- 22.10 nic szczególnego. Dostaliśmy szachy, warcaby i domino.

Gramy zapamiętałe, by czas niewoli, przy chmurnej i przenikliwej pogodzie przeszedł szybko. Pożywienie trochę bardziej tłuste. Ktoś - gdzieś u bolszewików mniej kradnie?

21.10

Transport policji i księży (...)

22.10

Pogoda słoneczna i mroźna. Rano jak zwykle apel, powierka, gimnastyka i wyczekiwanie na

śniadanie. (Zupa z pęczaku lub soczewicy, albo z kaszy jaglanej.)

Dziś święta niedziela, ale w kraju sowieckim nie ma Boga.

23.10

Przymrozki. Dziś wyłowilem zwiastun naszej nędzy dwie wszy.

24.10.

Dzień mroźny. Druga kąpiel. W bani, gdzie znalazłem jeszcze jedną, trzecią wsze, po raz drugi prałem sam swoją jedyną koszulę. Bielizny nam nie dają.

Wczoraj dali mydło; 200 gramów na wojennoplennowo. Dziś jedną paczkę machorki na pięciu. Handel wymienny kwitnie: chleb na cukier, machorka za cukier, itd. Dziś mają odjechać żołnierze z kieleckiego województwa więc odbywa się sprzedaż i kupno. Za rękawiczki chcieli 50 złotych (wartość 1 zł). Przez żołnierza dałem adres do teścia i... Witoldy. Onegdaj ogoliłem się i ostrzygłem, wyglądam więc podobny do ludzi.

28.10

Dziś o 11.55 mija miesiąc jak dostałem się do niewoli ros.[yjskiej]. Miesiąc szybko minął, ale dwa miesiące wojny są straszne. Z Danką widziałem się jeszcze 4.09. w maj.[ątku] Muchnow (Kutnowskie) Matkę i Ewuśkę kochaną pożegnałem parę dni przed swoim wyjazdem z Poznania. Głupstwo zrobiłem, że nie wysłałem razem z nim części rzeczy do teściów do Warszawy. Jak one sobie dadzą radę; jeszcze i matka.

Dzień imienin Tadeusza Leśniaka. Byłem u niego i dowiedziałem się, że widział Ryśka Solskiego (syn Feliksa z Warszawy) i mamusię Wąsowicz 15 kilometrów na wschód za Siedlcami [gdy] jechali do Lwowa w dobrych humorach. Dużo i uporczywie mówią że mamy z tych baraków wyjechać i do 10.11. mają być zlikwidowane w Rosji obozy [jenieckie]. Nie wiem i myślę, że do maja posiedzimy w niewoli. Żeby tylko móc zawiadomić rodzinę.

Od dwóch dni nie dają cukru (à 30-35 g.), więc odżywiamy się herbatą bez cukru. Na śniadanie gęsta kasza manna na oliwie. Zresztą w ogóle od kilku dni potrawy na oleju; bez cebuli i mąki. Wczoraj wieczorem nie było elektrycznego światła, wobec tego palą [je] dziś przy pięknej, słonecznej pogodzie.

Wczoraj była klapa.

31.10

Ostatnie dni października schodzą nam na ciągłych i uporczywie się powtarzających wiadomościach, że mają nas odesłać z tut.[ejszych] baraków do Niemców przez Szepietówkę lub Lwów, a może dalej na wschód lub do Starobielska. Tyle różnych wiadomości (...) prócz tych czy mama, Danko, Ewuśka, wiedzą co się ze mną dzieje: że żyje, jestem zdrow i przy dobrym apetycie do tut.[ejszego] wikt. Soczewica, kaszka manna na oliwie i kapuśniak względnie barszcz z mięsem. Dają też chleb razowy i cukier. Od czasu do czasu machorkę. (Już mam pół paczki na sprzedaż za ruble.) Czy Ewusia ma tyle cukru co tatek?

Po południu i wieczorem przysły wieści, że ten barak w Bołoto opuszczamy.

1.11.

Pobudka o godzinie 4.00 (nasza 2.00 w nocy) i zapewne wyjeżdżamy. Otrzymuje jako starszy herbatę dla grupy. Wczesne śniadanie, zbiórka, odmarsz w kierunku torów i ładowanie [się] do towarowych wagonów po torfie. O godz. 9.00 ruszamy o do 10.00 jesteśmy w cukrowni Ciotkino, skąd marsz do torów kolei szerokotorowej.

2.11.

W pociągu jechaliśmy do godziny 19.00 do miejscowości Kozielsk, skąd w nocy o godzinie 24.00 zbudzeni i marsz do godziny 6.00 do byłego klasztoru: kilka kilometrów do stacji w lesie budynki poklasztorne. Traktowanie w czasie podróży okropne.

3.11.

W nocy z dworca Kozielsk marsz do letniska [?] - obozu 4 - 7 kilometrów po błotnistej drodze. Nad ranem przyjęcie przez nowy zarząd obozu Kozielsk. Traktowanie lepsze. Od pułkownika do generała [zakwaterowanie] - osobno. Kąpiel, nowa restauracja i spis. Jedzenie: dwa razy po kawałku chleba (raz biały) i zupka.

4.11.

Dalsza rejestracja. Do godziny 12.00 nic jeść nie dali.

5.11.



Rano o 12.00 przejście do łaźni. Kąpiel w misie wody i nago przez sień do izby po ubranie. Szukanie kwater. Rzecz nadzwyczajna: w dniu 4.11. spotkałem profesora Kawę Władysława, wnuka żony (Danki) ożeniony z Szenorą Trojanowska (matką Zbyszka Trojanowskiego z korpusu gen. Andresa.)

W dniu 5.11. Kazik (brat) czekał na mnie przy wejściu do łaźni. Od 18.09. jest u bolszewików w niewoli. Dostał się do niewoli po wyjściu z domu w Baranowiczach.

W obozie Kozielszczyzna jest około 2.400 (ludzi) na wyżywieniu. W tym wielu ofic.[erów] starszych emerytów i pos.[pospolitego] rusz.[enia?], lekarzy itp., którzy w z wojskiem niewiele mają wspólnego.

22.11.

Środa. Dawno już nie miałem co zanotować nowego ważnego w notatniku. Dziś zaczyna padać śnieg. Dużo się mówi o wyjeździe podchorążych, podoficerów i strzelców do [strefy] okupacji niemieckiej. (??) kto to może wiedzieć – jedyne Bóg. Oni [Sowieci] nic nie wiedzą i nie powiedzą. Stale tajem.[nice]i niepewność dnia i godziny.

Już odbywa się rejestracja. Onegdaj zbudzili mnie o 23.00 w nocy (o naszej 21) sprowadzić dziesiątkę do rejestracji. Z niedzieli na poniedziałek miałem zdaje się brzydki sen. Widziałem we śnie Dankę w czarnej sukni; oddaloną i niedostępną. Później sen zmienił się na bardziej słoneczny.

Od dwóch dni wyszło zarządzenie, że możemy pisać listy: jeden na miesiąc wysyłać i jeden otrzymywać. Z tego powodu uciecha, ale i w tym wypadku utrudnienia we wszystkim.

Brak skór do wyprawy butów, a wzięłem buty najstarsze i w ogóle najgorsze ubranie. Zostawiłem wszystko w samochodzie z kpt. Madalińskim.

Dziś 21 na 22.11.1939 miałem fatalny sen. Śniło mi się że przyszła do mnie do mnie żona Felka (Maryna) gdzieś na kwaterę i oświadczyła, że „nieboszczka”, tzn. jakby Danką zmarła przy jakiejś operacji czy skrobance. Śniło mi się, że zemdlałem krzyżąc „oj, oj!”. Wszystko to stało się – tak mówiła Maryna Solska – przez oszczędność przy operacji [?]. Wiadomością podzieliłem się z Kazikiem i będę mówił z Władkiem [profesorem Kawą]. O naszych najdroższych, tzn. o Dance, Ewie, matce oraz Janku i Stefie – żadnych wiadomości. Na wyjazd i koniec „turystyki” po ZSRS nie ma widoków. Czy nas oddadzą Niemcom? Czy i gdzie będziemy siedzieli, tu czy w Niemczech??? Zima ciężka nadchodzi, a my bez butów i ciepłej odzieży! Tu obiecują, że wszystko będzie! Oby tylko ten dzisiejszy sen był tylko złym snem! Tfuj ! *A zbieżaj bida...*

27.11

Dzisiaj pięciu z naszej poznańskiej dziesiątki poszło do roboty do sowchozu. Wrócili i opowiadali o niesłychanych niespodziankach i widokach gospodarki wspólnej (maszyny - zabudowania - inwentarz - jedzenie itd.)

28.11

Rano postanowiliśmy kupić znaczki i wysłać listy za kpt. dr. Kosinskiego Jerzego Dyonizowicza, który do Pniew wysłał list do Fräulein Doroty Pызarek (Pniewy, Deutschland - Posener Prowinz, Posenstrasse 7.)

Dziś o 11.55 minęło dwa miesiące bez wieści o swoich drogich.

5.12

Wieczór, wigilia św. Mikołaja. Wspominamy jak tam dzieci w Polsce obejdą to miłe święto. Czy kochana Ewusia dostała coś od kochanej mamusi na św. Mikołaja? Mówią, że listy z kraju podobno nadeszły. Kazik dziś nie był u mnie. Pewnie pierze i pracuje przy cerowaniu skarpet i innych rzeczy.

Ja kłopotuję się jako komendant „korpusu XV”, (bloku mieszkalnego o 950 wojennoplennych oficerach). Mam zajecie, więc szybko zbliża się koniec tej przygody w SSR.

15.12.

Wczoraj byłem po odprawie u mjr. Czerniakowskiego na koncercie pieśni „jeńców wojennych” po polsku, rosyjsku i ukraińsku. Wśród nas „jeńców wojennych” wstąpił lepszy duch, że traktowanie jest i może będzie lepsze. Kolegów ze „skitu” jest około 1.800 - nas 3.300 a tym czterech generałów : stary generał Bohatyrewicz, Minkiewicz, Wołkowicki i ostatni dowódca O.R. II [\[3\]](#) Smorawiński

16.12

Dziś mroźny dzień (-15°, - 20°). Rano miłe wieści, że wywieszono listę i że Kazio otrzymał kartę, po odebraniu przez niego [kartki], okazało się że zamiast listu otrzymał obszerną kartkę od Jagusi i dowiedział się, że Hala w końcu listopada wyjechała do Torunia, a po drodze zatrzymała się na nowej granicy sow.[iecko]-niem.[ieckiej] okupacji w Zarębach (...) pod Małkinią. Ja natomiast dowiedziałem się ze zdziwieniem, że Danka, Ewunia i Teściowa (Trojanowscy) są we Lwowie u Tadzika, a mama jest u Stefy i że Stefa wyszła za mąż i jej

mąż Świstelnicki jest na Węgrzech.

Teraz żałuje, że 1.10. będąc eskortowany przez Lwów (po dostaniu się do niewoli bolszewickiej pod Biłgorajem) nie wiedziałem, że oni są we Lwowie. Tyle miesięcy jak nie widziałem matki i Ewuni, którą żegnałem w Poznaniu [mówiąc], że się wkrótce zobaczymy, (...) 3.09. Dankę pożegnałem w Muchnowie we dworze (tak dziwnie). Nie spodziewałem się, że Danką zatrzyma się we Lwowie. Jaki ich los? Czy ich nie wyślą teraz na zimę do Warszawy?

Tu w moim baraku (bloku, korpucie, budynku XV-tym) spotkałem bliskiego sąsiada Tadzika z Filipówki - por. rez. Marczaka Stanisława z BGK. Ten dziś dostał depeszę z opłaconą odpowiedzią, że u niego wszyscy zdrowi i cali ze służącą włącznie. Oczekuje z niecierpliwością wiadomości od marki i Danki. Ponieważ mój list napisałem do Warszawy, pewno nic stamtąd nie otrzymam. Może Andrzej lub Edek coś napisze, albo ojciec Zbyszka Trojanowskiego.

20.12

Dziś wtorek. Złożyłem, podanie Kazika o zmianę miejsca życia to jest z niewoli bolszewickiej na niemiecką. Cztery miesiące dochodzi jak pożegnałem się z matką i Ewusią. (Zapomniałem zanotować, że dnia 12.12 Kazik dostał kartkę od Jadzi Sol.[skiej] z Lidy.)

3.01.1940 r.

Środa, Dziś mija cztery miesiące jak w dniu 4.09. w dworze w Muchnowie pod Kutnem ostatni raz widziałem się z Danką. W dniu 9.09 nie zastałem żony w Warszawie na Marszałkowskiej nr 81. (...) Gdzie wyjechała - nie wiem nic pewnego. Z kartki od Jagusi z 6.11. wiem, że była u Tadzika we Lwowie. Czy tam jest i co porabia? Jak się ma Ewusia? Czy Danką zdrowa i jakie skutki(...).

10.01

Mróz. 39° Reumir. (-47°Cel.) Jedzenie marne. Grochówka - groch niedogotowny. Wczoraj na śniadanie kwaśna kapusta i rybki (kilki), brak wody. Wszędzie: do wody, wrzątku, ławoczki[4] - długie kolejki. Przy pracy odmrażają nogi.

24.01

Mija pięć miesięcy od chwili widzenia się i pożegnania w przedziale pociągu, w Poznaniu, z

matką i Ewušką wówczas płakała, ale czy nie z przyczyny tej, że „Murzynka” zostaje, czy też przeczuwała, że rozstanie z „tatkiem” będzie tak długie. Matka żegnając się ze mną przeczuwała, że rozstanie będzie takie długie, może nawet na zawsze. Straszny ten ludzki los – los Polaka.

28.01

Dziś o godzinie 6.00 mineło pięć miesięcy od chwili wyjazdu. (...)

Dziś mija cztery miesiące (o godzinie 11.55) od chwili dostania się w ręce wojsk bolszewickich w Tarnogrodzie nad Tanwią. Pobyt nas bez zmian. Wczoraj (tj. 27 stycznia 1940 r.) mjr Rogoziński po przesłuchaniu go przez majora bol.[szewickiego] – opowiadał, że [ten] upewnił go, iż przed wiosną oddadzą nas Niemcom. Jeszcze doświadczymy niewoli i pastwienia się przez germańców. U nas nic nowego i nic się nie zmienia. Dnie dłuższe. Jedzenie: na odmianę – po kilkach- ryba. Kilki, śledziki na śniadanie i kasza pęczakowa na obiad. Za ostatnią dekadę nie dostaliśmy cukru i herbaty. Pokazały się pluskwy w naszym pokoju. Psy z obozu zabrali. Wywieszono listę nie doręczonej poprzednio poczty (listów od rodzin). Od Danki – z wyjątkiem kilku zdań z Białegostoku nic nie otrzymałem. Jak ona sobie daje radę z Ewušką i rodzicami w tę ciężką zimę. Czy są ludzie, którzy jej pomagają? Za parę dni – 3-4 lutego – będę pisał trzeci list, a od 4 sierpnia nic nie pisaliśmy i nie mamy o sobie wiadomości, i że po tylu latach nie zostaliśmy na lodzie bez rzeczy najpotrzebniejszych. Kto by powiedział, że to się tak skończy? Mam jednak nadzieję, że niedługo wszystko zakończy się pomyślnie dla mojej rodziny. Co najbliższe tygodnie przyniosą?

Pogoda dziś, w niedzielę 28 stycznia, piękna, słoneczna, ale mroźna (-15, -29°C.) Kwatera nasza: w małym pokoiku mieszka nas dziesięciu. M.in. kpt. art.[atylerii] Haffman; starszy ode mnie oficer rezerwy, pracownik cukrowni w Opalewie [?]. Reszta to trzech poruczników [i] pięciu podporuczników. Wszystko piechociarze, z 55, 57 pułków piechoty. CO dalej będzie z nami i kiedy się to skończy?

1.02

(Niedziela) wieczorem pogoda cudna – mroźno. Dzień był piękny. Opalałem się na prycy prze szybę; wygrzewałem zwłaszcza swoją rwę kulszową, która mi dokucza. Są wiadomości a nocy, że Rumunia konfiskuje broń (...) i Polski. Czy to dobre wieści? Zdaje się, że ta mo (...) nasz pobyt skróci. Wczoraj wysłałem kartkę do Kamy, a dziś piszę do Danki. Co w kraju nowego? I jak tam Danka z Ewušką żyją i marka ze Stefą we Lwowie?

W nocy z 11. Na 12.03 z poniedziałku na wtorek, miałem niesamowity sen. Matka śniła mi się, [że była] gdzieś w drugim pokoju w naszym mieszkaniu. Ja nastawiałem radio na muzykę i walczyłem sam ze sobą, z sobowtórem. Strasznie jęczałem i syczałem. Po

przebudzeniu się i swoich współtowarzyszy – leżałem na wznak. Okropnie waliło mi serce. (Może dlatego, że wieczorem biegałem o godz. 23.30 za skrzynką, by wrzucić kartkę Wielicha do Danki. Jaki słaby jestem na tym więziennym, przeprasza wojennoplennym wikcie. Coś ten sen miał złego wróżyć?

13.03

Dziś nic szczególnego.

4.04

Dopiero dziś, w fazie drugiego dnia napięcia wyjazdowego zaglądam do tych notatek. Święta minęły. Kartki i depesze otrzymałem od Danki z wiadomościami, że poza listem pierwszym z dnia 24.11.39r. który dostała 6.01, nic ode mnie nie dochodzi z tego K-„raju”!

7.04.

Niedziela rano. Po wczorajszym dniu przydział do „skitowców”. Pakować rzeczy! do 11.40 na odejście do klubu na rewizje. Obiad w klubie (...).

Po rewizji, o godzinie 16.55 (nasz polski czas 14.55) opuściliśmy mury i druty obozu w Kozielsku. Wsadzono nas do wozów więziennych. Takich wozów, jakich w życiu nie widziałem, [mówią] że 50% wagonów w CCCR [!] spośród osobowych, to wozy więzienne. Ze mną jedzie Józek Kutyha, kpt. Paweł Szyfter i jeszcze m[ajor], p[ułkownik] i kilku kapitanów – razem dwunastka. Miejsca najwyżej dla siedmiu.

8.04

Godzina 3.30. Wyjazd ze stacji Kozielsk na zachód. Godzina 9.45 – na stacji Jelnia.

9.04

Paręnaście minut przed piątą rano – pobudka w więziennych wagonach i przygotowanie się do wychodzenia. Gdzieś mamy jechać samoch.[odem]. I co dalej?

9.04

Piąta rano. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach (straszne!). Przywieziono [nas] gdzieś do lasu; coś w rodzaju letniska. Tu szczegółowa rewizja. Zabrano [mi] zegarek, na którym była godzina 6.30 (8.30). Pytano mnie o obrączkę, którą (...) Zabrano ruble, pas główny scyzoryk (...).

---

[1] Żona autora pamiętnika.

[2] Brat autora pamiętnika /

[3] Tzn. Okręgu Korpusu II

[4] Ławoczka - sklep obozowy

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)